

4-IX-1919.

Autogr.

AG

1648/P3

Ekscelencyo!
Najdosłajniejszy Panie Prezydencie!

Jako długoletni kierownik akcji, mającej
na celu zbliżenie i zacieśnienie więzów
przyjacielskich między Polakami a Węgrami,
i jako przedstawiciel interesów polskich, działający
przez cały czas wojny na Węgrzech i
cieszący się zaufaniem i sympatya tak ze
strony Węgrów jakoteż Slovaków - osmielam
się najumierniej prosić Waszą Ekscelencyę,
o udzielenie mi najłaskawiej postępowania,
arechym mógł to walczyć dla Polski kwestyę,
w os'wieśleniu prawdy i słuszności przedstawić!
Równocześnie sermem usiłuję Waszą Ekscelen-
cyę prosić o przyjęcie zafasczonych sprawozdań,
za czas od 1 czerwca b.r., które rzucają pewne
światło na działalność moją na Węgrzech i
na pewne wydarzenia które w tym ważnym
czasokresie między nami miały miejsce.

Jako uczciwy i sumienny catorik i jako serce-
ny Polak, uważam, że narząd wierni nam
od setek lat sprzyjający, dlatego tylko się
porostaje chwilowo w nieszerokoślimem polo-
żeniu

W ciężkiej mierze, nie możemy ignorować
i wyprzeć się, krajomosi i przyjacini z nim,
a to tembardziej że przyjaciel posiadamy,
miewielu a wrogów moc maokada nas!

Działatem i działam zawsze w najgłę-
bszym przekonaniu i wierze, że czynię to
dla dobra i przyśpiesz naszej narodowej
sprawy!

Z najgłębszym uszanowaniem

Jacek Sławiowski

Warszawa

d. 4 września 1919 r.

NACZELNE DOWODSTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L. Dz. 1648/33 dnia 4 / X 1919 r.

5. załącz. Wydział.

Odpis z oryginału.

Kraków dnia 27 czerwca 1918

Gołębia 20

NACZELNY KOMITET NARODOWY

L.II430 Prez.

1648 / 53

Wielce Szanowny Panie !

W uzupełnieniu zawiadomienia naszego o przejęciu dotychczasowej placówki N.K.N. w Budapeszcie pod zwierzchnictwo Rządu polskiego, mam zaszczyt wyrazić Panu w imieniu Komisji Wykonawczej N.K.N. najgorętsze uznanie i podziękowanie za pełną poświęcenia i owocną służbę narodową, jaką Pan pełniłeś z ramienia N.K.N. na stanowisku kierownika delegacji N.K.N. w Budapeszcie od sierpnia 1914 r. do stycznia 1918 r. Działalnością swą podjętą w nader trudnych warunkach, zdołałeś Pan przy usilnej, pełnej zaparcia się pracy, dzięki wysokim kwalifikacjom osobistym, wzmocnić i ugruntować w tem ważnym centrum politycznym zainteresowanie i życzliwość dla sprawy polskiej.

Przyjm wielce szanowny Panie wyrazy przekonania naszego, iż historia wysiłków polskich w czasie wojny zapisze Twoją działalność na karcie najbardziej zasłużonych obywateli ojczyzny, oraz zapewnie nie głębokiego szacunku.

Prezes

Komisji wykonawczej N.K.N.

/-/ Laskowski

Wielmożny Pan

Tadeusz Stamirowski

Prezes Delegacji Polskiej

w Budapeszcie.

/pieczęć/

PLSUSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

201

24-VII-1919

1648/F3

KILKA UWAG ODNOSNIE DO OBECNEJ SYTUACJI NA WĘGRZECH.

W załączonych przy niniejszym 4 moich sprawozdaniach /licząc od I czerwca b.r. i odezwie z d. 14 lipca opublikowanej w Warszawskim "Przeglądzie wieczornym") starałem się w oświetleniu prawdy przedstawić obecny stan sprawy na Węgrzech i zwrócić uwagę rodaków moich na ostatnie wypadki i wydarzenia odnoszące się do tego nieszczęśliwego kraju i narodu, tak szczerze od wieków nam oddanego, w w którego przyszłość i żywotność niezachwianie wierzę, bo ten naród, jego siłę i odporność od dawna znam dobrze !

Skoro stosunki w świecie ułożą się i uspokoją a Polska ureguluje swoje wewnętrzne i zewnętrzne sprawy, co daj Boże ażeby jaknajrychlej nastąpiło, będzie można cokolwiek spokojniej i krytyczniej ocenić sytuację ogólną a także spojrzeć głębiej w oczy naszym nowym sąsiadom i sojusznikom.- I kto wie czy wtedy nie pożałujemy tego, że już nie graniczymy więcej z naszymi starymi, szczerymi i wiernymi przyjaciółmi - Węgrymi !-I może wtedy zapytać niejeden z rodaków: "Dlaczego właściwie zapomnieliśmy zupełnie o Węgrach i to właśnie w tym czasie kiedy obowiązek nasz jako ich starych przyjaciół w szczęściu i nieszczęściu, nakazywał nam najwięcej o nich pamiętać ?-wszak że niedawno jeszcze cieszyli się u nas taką sympatją - wszakże istniały nawet ~~specjalne~~ towarzystwa p. nazwą kluby polsko-węgierskie, które specjalnie zajmowały się oddawna sprawami odnoszącymi się do Polski i Węgier /pierwszy taki Klub założyłem w r. 1908 we Lwowie/, a przed rokiem miało także i w Warszawie powstać także Towarzystwo) i dlaczegóż nikt z tych sympatyków węgierskich nie zabrał głosu w stosownej chwili i nie przypomniał że obowiązkiem naszym jest ratować przyjaciół, we własnym zresztą naszym interesie ?"

Otóż ten zarzut nie może mnie spotkać, jako tego, który się od oddawna wszelkimi sposobami starałem oba bratnie narody do siebie zbliżyć i przyjaźń trwającą od wieków między nimi jeszcze zacieśnić i pogłębić.

Narazając się niejednokrotnie osobiście, przedstawiłem i przypo-

minałem rodakom moim, że nie powinniśmy zapominać o najszczęśliwszym naszym przyjacielach. Przez 11 lat zadaniem moim ciężkim było: tłumaczyć, łagodzić i wyjaśnić nieporozumienia, przekonywać, usuwać z drogi wzajemnego porozumienia ostre ciernie i kamyki i nawiązywać niejednokrotnie w ostatnich czasach porwane węzły między Polakami a Węgrami i to głównie z naszej winy co uroczyste po sprawiedliwości jako świadek stwierdzić muszę. Nie zdawaliśmy sobie należycie z tego sprawy, że to wspólni nasi wrogowie podjudzali jednych przeciwko drugim i intrygowali między nami pragnąc nas rozdzielić i przez to osłabić, ażeby łatwiej potem każdy naród z osobna mógł zwyciężyć. Ja to widziałem i bolałem niezmiernie nad tem, nie chciano jednak moich próśb i przedstawień słuchać. Czyniłem co mogłem częstokroć po nad moje siły - więc nie może mnie żaden zarzut spotkać że tę ważną sprawę zaniedbałem.

Z jakiego powodu właściwie stosunek nasz do Węgrów uległ w ostatnich czasach tak daleko idącej zmianie i czy ci z którymi w przyszłości zamiast Węgrów graniczyć mamy, mogą nam zastąpić naszych dotychczasowych dobrych sąsiadów Węgrów, czy zasługują oni na zaufanie i sympatyje z naszej strony?

Kierunek polityki opartej na znacznych ustępstwach z naszej strony w stosunku do Czechów, może mieć dla nas w przyszłości zgubne skutki i spowodować z czasem nawet zupełne izolowanie Polski.

A to w jaki sposób, zapyta niejedyn? - Oto w bardzo prosty. Najpierw z tego powodu, ponieważ Czesi znani oddawna ze swej bezwzględności i niczem nienasyconej zachłanności i egoizmu, wyzyskaliby na swój sposób sytuację i zapewniliby sobie daleko idące korzyści w kierunku ekonomicznym i politycznym ze szkodą naszą! A powtóre dlatego, że aprobując milcząco zdobycze Czechów na terytoriach spornych zamieszkałych od wieków przez ludność polską, mianowicie na Śląsku, dalej na Spiżu i Orawie, narazilibyśmy naszych rodaków, którzy by się dostali pod panowanie czeskie na bezwzględną nie przebierając w środkach czechizację ze strony czeskich szowinistów!

Tak samo nie możemy ścierpieć i patrzeć obojętnie na rozpaczliwe położenie w jakim się znajdują pod czeskim knutem nasi bracia

Słowacy, którzy całymi siłami bronią się i bronić się zawsze będą przed narzuconą im gwałtownie i brutalnie wbrew ich woli opieką i panowaniem czeskim. Jeżeli im nie podamy życzliwej pomocy w tej ich rozpaczliwej walce z Czechami, zrazimy sobie naród szczerze nam sprzyjający, który z całą ufnością zwraca swój wzrok ku Polsce w najmocniejszym przekonaniu i najzupełniejszym zaufaniu że się nie zawiedzie w swoich nadziejach pokładanych w Polakach, że Polska go uratuje z nie-nośnej niewoli czeskiej. ² Że bratając się i ulegając Czechom od-stręczyliśmy i zraziliśmy sobie ciałem i duszą nam oddany naród węgierski, o tem chyba osobno wspominać nie potrzebuje.

Ponieważ jednak mówi się, że polityk nigdy nie powinien rządzić się uczuciem, więc zastanówmy się na chłodno co dla Polski będzie ko-rzystniejszym, czy zyskać bardzo niepewnych /zagodnie mówiąc/ sąsia-dów sojuszników w Czechach, czy też oswobodzić z niewoli czeskiej tysiące naszych rodaków i ziemie rdzenne polskie, a ponadto przyczy-nić się do szczęścia i wolności tych, którzy od dawna są naszymi wier-nymi sprzymierzeńcami, prawdziwymi i wypróbowanymi w złej i dobrej do-li przyjaciółmi t.j. Węgrów i Słowaków? Sądzą że wybór nie powinien być trudny!

Muszę tu zwrócić jeszcze uwagę moich rodaków na bardzo ważną kwestyę. Oto od dawna już traktuje się w piśmiennictwie naszym sprawy węgierskie i słowackie bez należytego zrozumienia i znajomości rzeczy, po dyletancku. Albo zabierają głos w tej arcyważnej sprawie ludzie, którzy nie mają o niej należytego pojęcia, albo też traktują ją tenden-cyjnie, z uprzedzeniem - dość że czytelnik bywa bardzo często o kwe-stysach węgierskich i słowackich fałszywie lub tendencyjnie informowa-ny. Jako ten, który przez długie lata specjalnie poświęcał się z całym zamiłowaniem i ukochaniem sprawie polsko-węgiersko-słowackiej, mogą w wymienię tu te osobistości, które gruntownie studyowały na miejscu ten przedmiot i traktowały go z należytem oświetleniem, na podstawie znajomości rzeczy, prawdy, sprawiedliwości i słuszności.

Na pierwszym miejscu wymienię tu szczerego i serdecznego przyja-ciele Polaków, młodego wiekiem, ale zasłużonego i znanego u nas i na Węgrzech ze swoich prac, uczonego węgierskiego ^{uczonego} Profesora Dra Adrijana

Divky'ego, któremu chyba nikt kto go zna nie zarzuci, że traktuje sprawę polsko-węgiersko-słowackie z uprzedzeniem i bez znajomości rzeczy. Pracowałam z prof. Divéky' m przez długi szereg lat wspólnie więc mogę najlepiej ocenić jego prawy nieskazitelny charakter i jego miłość i przywiązanie do wszystkiego co polskie. Obok profesora Divéky'ego zasługuje na zaszczytną wzmiankę jako publicysta znający dokładnie stosunki na Węgrzech i Słowaczczyźnie: prof. Dr. Jen Dąbrowski, który w czasie wojny przebywał dłuższy czas na Węgrzech zna bardzo dobrze język i badał na miejscu dokładnie stosunki. Redaktor Nowakowski z Warszawy zamieszczał w ostatnich czasach szereg doskonałych artykułów rzeczowo i bezstronnie traktujących sprawę, w najpoczytniejszych piśmiech węgierskich, a pani Jaroszevska znająca bardzo dobrze język węgierski tłumaczy dzieła węgierskie na język polski i pozostaje od dłuższego czasu w kontakcie z prasą węgierską.

Z publicystów słowackich w pierwszym rzędzie wymienić tu muszę serdecznego i wiernego od lat dawnych przyjaciela Polaków Wiktora Dvortsaka z Pręszowa /Eperjes/ najwybitniejszego i najwięcej zasłużonego sprawie działacza słowackiego. W Pręszowie posiadamy od dawien dawna bardzo serdecznych przyjaciół tak Słowaków jakoteż i Węgrów, a prym między nimi trzymają i ruchem całym kierują, u Słowaków wspomniany wyżej Wiktor Dvortsak, z pomiędzy Węgrów zaś Dr. Dessewffy Istvom i Bornemissa Miklos, którzy przy każdej sposobności manifestowali swe gorące uczucia ^{dla} do ~~wszystkiego~~ Polski.

Z pomiędzy bardzo wielu pisarzy węgierskich, którzy zabierali głos w interesie Polski i to w najcięższych dla nas chwilach muszę tu wymienić jeszcze Karola Banayai'a, publicystę węgierskiego, referenta prasowego polskiego Przedstawicielstwa w Budapeszcie, jako tego, który długie lata poświęcił pracy mającej na celu zainteresowanie swoich rodaków sprawami polskimi, nauczył się po polsku sam bez żadnej pomocy i napisał szereg artykułów o Polsce w najpoczytniejszych dziennikach węgierskich jak również przetłumaczył wiele cennych dzieł polskich na język węgierski.

Szkoda, że tak mało stosunkowo wie się u nas z jakim pietyzmem i sympatją odnoszą się bratnie narody: węgierski i słowacki do wszy-

stkiego co polskie, gdyby nie to nie zostawilibyśmy tak łatwo jednych i drugich w chwilach dla nich najcięższych i najkrytyczniejszych bez pomocy i ratunku!

Natomiast jakże często odzywały się w prasie naszej wrogie głosy wobec Węgrów! Istniało nawet swego czasu w Krakowie ^{je}socialne pismo /s.p. Świat Słowiański/, które postawiło sobie niejako za zadanie nieprzychylnie usposabiać społeczeństwo polskie do Węgrów.

Ileż to zarzutów i napaści musieli się nasłuchać biedni Węgrzy o dzikich przesładowaniach Słowaków, Kroatów i naczytać w "Świecie Słowiańskim", a nawet i innych gazetach polskich na ten temat.

Myśniami o wiele więcej przysparzali sobie sierpień i bólu głowy z powodu tych rzekomych przesładowań biednych Słowaków i Kroatów jak oni sami cierpieli! Widocznie nie musiało się znów tak zle dziać ani Słowakom ani Kroatom w towarzystwie Węgrów, skoro Słowacy obecnie ani słyszeć nie chcą o ratowaniu ich z "niewoli madziarskiej" przez Czechów, przeciwnie bardzo energicznie sobie wypraszą w dobrze zrozumianym własnym interesie, tę narzuconą "par force" opiekę ze strony swoich słowiańskich braci - a że Kroatom chyba tylko ptasiego mleka brakowało wtedy kiedy byli złączeni z Węgrami, na to chyba najlepszym dowodem jest fakt, że bardzo wielu wśród nich już wypowiada przyjaźń i sojusznictwo Serbom i tęskni znów za "niewolą madziarską".-

TADEUSZ STAMIROWSKI.

Warszawa
d. 24 lipca 1919r.

1-XI-1919.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

1648/P3

PRZEDSTAWICIELSTWO NA WEGRY

L. 2075

1919.

WYSOKIE

MINISTERSTWO SPRAW ZWNETRZNYCH

w Warszawie.

Wydarzenia polityczne z ostatnich tygodni na Węgrzech i spowodowa-
 ne nimi dla mnie i Przedstawicielstwa którym kieruję następstwa, przy-
 kre przejścia i męki, podkopały moje zdrowie i siły - zaś nerwy moje wy-
 powiedziały mi ostatecznie służbę. Trzymałem się dzielnie do ostatka i
 byłbym wytrwał jeszcze dłużej - aż do skutku, na moim niesłychanie tru-
 dnym stanowisku i nie ustąpił z posterunku powierzonego mi, bo że potra-
 fiłem być zawzięcie wytrwałym, tego dowiodłem chyba najlepiej kierując
 systematyczną akcją polsko-węgierską przez lat 11, z czego 5 lat w cza-
 sie wojny. Lecz kiedy w ostatnich dniach dowiedziałem się, że wszystkie
 moje zabiegi, starania, cierpienia i przykrości doczekały się w tej for-
 mie uznania i nagrody, że na moje miejsce przeznaczony został ktoś in-
 ny, w dodatku z terminem objęcia agend nieokreślonym, zależnym od tego
 kiedy wzbudzone fale namiętności ludzkich i walki będą wyrównane i nie-
 bo wypogodzi się zupełnie, a ja tymczasem spełnię kielich goryczy prze-
 pełniony do ostatniej kropli - do dna: - wtedy i moja wytrzymałość i
 moje siły wyczerpały się ostatecznie i nastąpiła u mnie nagła reakcja,
 objawiająca się nieznanem mi dotąd zniechęceniem, rozgoryczeniem i upad-
 kiem sił fizycznych, które i tak już na skutek długotrwałego najlichsze-
 go odżywiania się bardzo były nadwątłone. To chyba są objawy bardzo na-
 turalne i zrozumiałe. To co się działo na Węgrzech przed wybuchem osta-
 tniej rewolucji, opisywać nie będę, bo to przedmiot za obszerny. Spiszę
 w swoim czasie te wydarzenia i moją w nich rolę w osobnym dziele, bo
 inaczej nie mógłbym spokojnie zamknąć oczu na wieki - zresztą upoważnio-
 ny jestem przez miarodajne osoby u nas w kraju, do napisania tego waż-
 nego i ciekawego dzieła, a nawet żądano tego wprost odemnie w formie na-
 grody dla mnie za akcję, której poświęciłem zdrowie, siły, czas - wszy-
 stko. Obecnie ograniczę się tylko do określenia w krótkości zajęć, któ-
 re miały miejsce poczynając od 21 marca b.r. Pierwszym byłem ze wszyst-

PILSUDSKI INSTITUTE ARCHIVES New York

kich przedstawicieli oboych Państwa reprezentowanych w Budapeszcie, który odbyłem tę ciężką drogę i zjawiłem się u obecnego rządu, zapewniając sobie możliwość wykonywania ochrony nad obywatelami polskimi. Oświadczając ze swej strony "d e s i n t e r e s s e m e n t" wobec zajść i wypadków jakie miały miejsce na Węgrzech, żądałem w zamian "d e s i n t e r e s s e m e n t" w stosunku do spraw wewnętrznych polskich. Przy-
szkąd znano mi zupełną rację. - Właściwie rząd węgierski sowiecki nie miał obo-
wiązku traktowania ze mną wogóle i uznania tutejszego Przedstawiciel-
stwa Polskiego i mógł mi zaraz na wstępie zaprzeczyć prawa wykonywania
opieki nad obywatelami polskimi przebywającymi na Węgrzech. Jakie były
by następstwa, można sobie wyobrazić. Jeżeli zaś mnie i Przedstawiciel-
stwo uznano i ze mną traktowano i to w sposób niezwykle uprzejmy, stara-
jąc się spełnić wszystkie me życzenia, to czyniono przede wszystkim to
dla mnie osobiście, jako znanego w całych Węgrzech przyjaciela narodu
węgierskiego. - Jako c u r i o s u m muszę podnieść fakt, że nie posia-
dając od swojego rządu nawet zwykłej legitymacji, nie mówię już o men-
dacie, otrzymałem od rządu węgierskiego certyfikat urzędowy, zabezpie-
czający moją osobą jako nietykalną, wszyscy zaś urzędnicy otrzymali le-
gitymacje ochronne.

Okres czasu od dnia 21 marca do pierwszych dni maja, to pasmo
nieszczęśliwych cierpień, przejść i przykrości dla Przedstawicielstwa. Ża-
dne inne zastępstwo nie miało ani w części tak trudnego zadania jak na-
sze, które zmuszone było wykonywać opiekę nad żywiołami najburzliwszemi
najniesforniejszymi, najmniej wyrównanemi i najmniej pewnemi. Zdarzało
się, zwłaszcza w ostatnich czasach, że spotkał mnie zarzut z jednej
strony, że wstrzymuje ludzi od wyjazdu do kraju, z z drugiej równocześ-
nie, że wyprawiam ludzi do kraju, którzy byliby wstąpili do czerwonej
gwardji. Agitacja naturalnie robiła swoje i znalazły się ciemne kreatu-
ry, które podjudzały i jedną i drugą stronę przeciwko mnie np. niejaki
Dr. Kor..... ze Lwowa z zemsty za to, że zabroniłem mu t.j. uniemożliwi-
łem załatwianie brudnych interesów w przedstawicielstwie i wyszukiwania
sobie ofiar z pośród klientów tegoż. Przedstawicielstwo nie było w naj-
cięższych czasach przygotowane na taki nawał spraw i natłok ludzi -
mieściło się w ciasnym lokalu o jednym wejściu, posiadało bardzo skrom-
ne siły /4 urzędników łącznie ze mną/ i rozporządzało smiesznie wprost

STYTU
ARCHIWUM
New York

małymi funduszami, wypłacanymi nieraz po 2 miesiącach z dołu. Dopiero kiedy z własnych dochodów zebrano znaczniejszy kapitał /ze zwykłych opłat za przepustki, wiza i listy ochronne, chociaż znaczną część dla mniej zamożnych załatwiano się bezpłatnie/, dopiero wtedy stanęliśmy o własnych siłach, na nogach, a biuro nasze i siły urzędnicze stanęły na wysokości zadania i przedstawiały się - imponująco. Nie otrzymując żadnych wiadomości ani wskazówek przez cały przeciąg czasu z Warszawy, uważyłem że ten samem otrzymałem "p l e i n p o u v o i r" do prowadzenia agend naszych na Węgrzech w tych krytycznych czasach. Na szczęście opierając się na znajomości stosunków i ludzi działaniem trafnie i w myśl intencji wysokiego Rządu naszego, o czym przekonałem się otrzymawszy z Wiednia dnia 29 maja datowane z dnia 10 kwietnia pismo Ministerstwa Spraw Zewnętrznych, zawierające krótkie wskazówki zalecające mi nie mieszanie się do polityki i spraw wewnętrznych węgierskich, natomiast otaczanie opieką obywateli polskich i ich mienia. W tym duchu też przez cały czas działaniem i działaniem. Rozstaczam tę opiekę nad wszystkimi obywatelami polskimi bez różnicy przynależności partyjnej. Kto udowodni na podstawie dokumentów niezbitcie, że jest obywatelem polskim, korzysta z naszej opieki i ma prawo żądać pomocy i poparcia, w granicach możliwości naturalnie. Przynależnych do Wschodniej Galicji uważało się za obywateli polskich tembardziej, że sami się za takich uważali. Nasi "przyjaciele" czekali tylko na to, żeby takich klientów naszych do nich odsyłać. Uważaliby to zaraz za pewnego rodzaju "f a i t a c o m p l i". Zdawało mi się że przynajmniej ze strony rozmaitych "c h e v a l z i e r s d i n d u s t r i e", ludzi którzy od czasu do czasu przybywali do Budapesztu na gościnne występy /a byli i tacy którzy tu stale zamieszkają/ kandydatów na rozmaite posady w Przedstawicielstwie i t.p. kreatur będziemy mieć spokój w tych ciężkich czasach. - Gdzież tam.- Mielśmy nie stety sposobność powitania i w ostatnich tygodniach kilku ptaszków tego kalibru, usiłujących w mętnej wodzie ryby żwió, którzy swoją zgubną działalnością spowodowali dużo nieprzyjemnych i niebezpiecznych zajść i przykrości i ogromnie utrudnili prawidłowy tok spraw i tak już bardzo nieraz zawiłych i trudnych do przeprowadzenia.-

Gdyby chodziło o samych Węgrów, nawet w obecnych czasach i stosunkach, nie mielibyśmy żadnych trudności w przeprowadzaniu naszych czyn-

ności. Ani dla mnie, ani dla urzędników Przedstawicielstwa nie potrzeba-
by było legitymacji i listów ochronnych, zupełnie bezpiecznie poruszali-
byśmy się w tem tłumem "m i l i e u". Wszystkie przykrości natomiast i
przeszkody spotykały nas jedynie ze strony innych, obcych, w pierwszej
linji ze strony "swoich" i ich doradców i opiekunów, którzy wobec panują
cego tu chaosu, na własną rękę działając, wydawali rozmaite sprzeczne a
intencjami sfer rządzących rozporządzenia, skierowane przeciwko naszej
akcji i buntowali przeciwko nam Węgrów.-

"Transporty" naszych ludzi do kraju aranżowane od czasu do czasu
przez pozostającą tu do niedawna misję wojskową przysporzyły Przedstawi-
cielstwa również dużo kłopotu i ambarasu. Najgorzej jest zawsze jeżeli
najmniej do tego powołane osoby mieszają się do spraw absolutnie nie na-
leżących do ich zakresu działania, a zwłaszcza jeżeli to czynią osoby,
które najmniej do tego rodzaju spraw się nadają. "Energiczny" ale bardzo
krótkowzroczny komendant który jak było źle głosił z naciskiem, że się
sprawami "cywilów" zupełnie nie zajmuje, ni stąd ni zowąd zapragnął na-
głe zabawić się w polityka i urządził na własną rękę transporty i zaw-
sze w najmniej stosownej chwili. Transporty były pożądane przed 6 tygod-
niami t.j. w tym czasie kiedy się o ich urządzenie usilnie upominałem.
W tym czasie nie mogło jednak nasze poselstwo w Wiedniu uzyskać zezwole-
nia na dalszy przejazd transportów przez terytorja austro-niemieckie i
czeskie. Kiedy nareszcie zgodzono się na przepuszczenie ich przez te te-
rytorja sytuacja na Węgrzech zmieniła się bardzo znacznie na gorsze, o-
czem naturalnie krótkowidzący major pojęcia nie miał i co w swym uporze
i zarozumiałości pojąć nie chciał. Zmiana spowodowana była mieszaniem się
i kontrolą "swoich" w sprawy nasze i naszych obywateli a wszystko krupi-
ło się na Przedstawicielstwie naszym, które musiało wytrzymać rozmaite
ataki i zarzuty kontrrewolucyjnego działania - podczas gdy komendant na-
warzywszy piwa wyjeżdżał w najkrytyczniejszych chwilach poza granice Wę-
gier i przygotowywał nowe "transporty". W rzeczywistości sprawa przedsta-
wia się w ten sposób, że tysiące najbiedniejszych i najwięcej potrzebują-
cych opieki osób wyjechało już stopniowo w grupach po kilka osób lub po-
jedynczo bez krzyku, hałasu i niepotrzebnego rozgłosu, przy pomocy i po-
parciu naszej reprezentacji do kraju, pozostali zaś są to ludzie z bar-



dzo małemi już wyjątkami /które korzystają ze wsparć udzielanych zawsze przez Przedstawicielstwo/ zamieszkali w Budapeszcie obywatele, posiadający tu mniej lub więcej rzeczy i pieniędzy, a więc ludzie, którzy nie są zmuszeni na gwalt wyjeżdżać stąd do kraju na to ażeby powiększyć tam liczbę bezdomnych i pozostających bez zajęcia niepożądanych żywiołów.-
Ci których przemocą względnie namową zaciągnięto do czerwonej gwardji, długo w niej nie pozostaną, zresztą wobec samowoli i wykroczeń wielu na własną rękę działających czynników, zwłaszcza "swoich", nikt nie był w stanie zaradzić w każdym wypadku złemu i przeciwdziałać agitacji i przymusowi.

Zastępcą mój nasłużony i naszej sprawie oddany zupełnie p. Karol B a n y a i jedzie do Wiednia ażeby te sprawy przedstawić i z moim następcą co do dalszego prowadzenia akcji porozumieć się. On i zacny i tak bardzo pożyteczny działający Dr. Zsolnay Oskar, tytularny Wicekonsul, są głównymi filarami Przedstawicielstwa, ludzie pod każdym względem wzorowi i s charakterem na co po rozmaitych smutnych doświadczeniach zwłaszcza jakie poczynikiem w tym kierunku przedewszystkiem kładę wielką wagę. Śmiem wszystkich wogóle współpracowników w Przedstawicielstwie gorąco polecić opiece i względom wysokiego Ministerstwa i mojemu następcy.-

Jak długo pozostaję jeszcze na moim posterunku jako kierownik Przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej na Węgry /to znaczy kilka dni zaledwie/, kieruje sam aż do końca całą akcją jak dotąd. Dopiero z chwilą oddania wszystkich agend w ręce mojego następcy ustaje eo ipso moje urzędowanie. Powtarzam jednak to, co już w mojej ostatniej depeшы ^{oswiadczeni} miałem zaszczyt t.j. że największy wróg mój zaprzeczyć mi nie będzie śmiać, że pierwszym Przedstawicielem polskim i to w najcięższych czasach i warunkach byłem ja - a mój następcą, który, każdy to przyzna będzie miał o wiele łatwiejsze zadanie ode mnie, będzie dopiero drugim Przedstawicielem polskim tutaj i w każdym razie korzystać będzie z bardzo ciężkiego i obfitego dorobku pracy mej długoletniej.-

W jaki sposób sprawowałem mój urząd tutaj przez cały przeciąg czasu i w najtrudniejszym okresie czasu t.j. od 21 marca b.r. do dnia dzisiejszego, to się okaże z mojego generalnego sprawozdania, o którym powyżej już wspominałem. W najtrudniejszych warunkach pracując czynikiem co mogłem i sumienie moje jest spokojne, bo nie mam sobie nic do wyrzucenia.

Zaznaczył tu jeszcze muszę, że właściwie powinienem być zaraz po wybuchu ostatniej rewolucji wyjechać z Pesztu, tak jak to uczynili przedstawiciele ościennych Państw, zwłaszcza że właśnie w tym czasie t.j. 23 marca poraz drugi pojawiła się wiadomość w dziennikach węgierskich, że Polska przystąpiła już formalnie do związku z Entente¹, a Węgry tej entente wypowiedziały świeżo wojnę. Nie otrzymując dyrektyw ani wskazówek od swego rządu, mogłem więc wyjechać, byłoby to dla mnie o wiele przyjemniejszym i wygodniejszym załatwieniem sprawy, aniżeli pozostanie na swoim wysoce drażliwym i niebezpiecznym stanowisku. Wiedziałem co mnie czeka, a przecież zostałem; okazałem więc dużo cywilnej odwagi i zaparcia się. Nie spodziewałem się naturalnie że za to otrzymam taką nagrodę, t.j. pewnego rodzaju votum nieufności. Byłbym mógł powierzyć interesy obywateli polskich posłowi hiszpańskiemu m.p. i wyjechać. Swoją drogą że tenże poseł byłby mi potem za to wyszczególnienie go piśknie podziękował, jeżeli się zważy że od 21 marca do dzisiaj korzystało z opieki Przedstawicielstwa około 8000 obywateli polskich, z których znaczna część korzystała z tej opieki i porady bezpłatnie, inni za opłatą zwykłej taksy przepisanej. —
Dłużej tu pozostać nie mogę, najpierw dlatego że nie zasłużyłem sobie niczem na to, ażebym został pominiętym i zajęł podrzędniejsze stanowisko w tem właśnie miejscu, gdzie kierowałem przez lata akcją, o czem cały Budapeszt i Węgry dobrze wiedzą, a powtóre z tego powodu, że ostatnie przejścia i zgryzoty wpłynęły bardzo źle na stan mego zdrowia, który mi uniemożliwia wykonywanie w dalszym ciągu niezmiernie trudnej, uciążliwej i odpowiedzialnej pracy i zadania jako szefa tutejszego naszego Przedstawicielstwa. —

Mam zaszczyt usilnie prosić wysokie Ministerstwo o potwierdzenie najłaskawsze odbioru moich trzech depesz, wysłanych za łaskawym pośrednictwem hrabiego Szembeka i niniejszego sprawozdania, via Wiedeń, dokąd w tych dniach się udaję i gdzie przez pewien czas zatrzymać się muszę, ażebym 1. odżywił się cokolwiek po przebyciu głodowej kuracji tutejszej, 2. zasięgnął porady lekarskiej i 3. uzupełnił a właściwie zaopatrzył się w potrzebną garderobę, ponieważ odciąci zupełnie od świata przez czas dłuższy, przypominamy cokolwiek wyglądem naszym nowoczesnych Robinsonów.

Smiem ponownie prosić o udzielenie mi najłaskawiej trzymiesięcznego urlopu, który mi jest koniecznie potrzebnym dla poratowania zdrowia i odzyskania sił i dawnej energii, a na który chyba sobie po 5 latach szczerzej usilnej i produktywnej pracy dla dobra i pożytku naszej narodowej sprawy najzupełniej zasłużyłem.-

Z najgłębszem uszanowaniem

/podp./ Tadeusz Stamirowski

Pierwszy Przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej
na Węgry.

Budapeszt dnia 1.czerwca 1919 r.

19-11-1919

OBECNA SYTUACJA NA WĘGRZECH.

1648/93

Pierzochające w popłochu oddziały czerwonej gwardji z frontów : czeskiego , rumuńskiego i serbskiego zatrzymał i osadził na miejscu Bela Kun ! Podawano sobie na Węgrzech z ust do ust wieść, jakoby koalicja postawiła w swoim ultimatum za warunek: Zdanie się na łaskę i niełaskę! Przywódcy komunistów węgierskich mieli więc do wyboru albo: kula w łeb - albo walczyć dalej i wybrali naturalnie dalszą walkę - bo nie mieli nic do stracenia - i na razie wygrali sprawę !

Dokonali oni niezaprzeczenie wielkiego dzieła! Z niesłychaną energją , rzutkością, niezłomną wolą i szalonym sprytem i przebiegłością postawili na nogi wielką armię, zaopatrzyli ją we wszystko co potrzeba i pchnęli na północ. Z jakiego powodu na północ? - Wiedzieli oni że Rumuni Cisy nie przekroczą i sami ofensywy nie rozpoczną, że Serbowie z miejsca nie ruszą, że koalicja ani jednego białego żołnierza na froncie Węgierskim nie użyje /zwłaszcza po strejku generalnym we Francji i mając na uwadze usposobienie ludności we Włoszech/. Ze strony Austro Niemiec napadu żadnego się nie spodziewali. Na wszystkich ^{wielu} tych trzech frontach zostawili stosunkowo słabe oddziały obserwacyjne a wszystko co mieli pod ręką, gros armii, dniami i nocą przewozili na północ, wojsko, tabory, artylerję ciężką i lekką, wszystkie zapasy, najlepszych dowódców - wszystko. A było co przewozić, jeżeli się zważy, że nie było dnia w ostatnim miesiącu w którym by nie publikowano w gazetach skomunizowanych węgierskich nowego rozporządzenia dotyczącego formacji nowych oddziałów wojska i nowych powoływań pod broń. Powoływali zaś stopniowo wszystkich, uznanych dwukrotnie za zupełnie niezdolnych do noszenia w broni, wszystkich z bardzo małymi wyjątkami urzędników, wszystkich wojskowych wszystkich oficerów bez różnicy przynależności partyjnych a więc i wszystkich antyrewolucyjnych/ słowem wszystkich! Nie obawiali się zdrady, trzymali te różnorodne żywioły na wodzy niezłomnym terorem i strasznym nie cofającym się przed niczem rygorem i dyscypliną.

Żołnierzy przepłacali i żywili naturalnie lepiej jak wszystkich

INSTITUTE
ARCHIVES
New York

innych, z wyjątkiem robotników I-ej klasy t.j. metalowców i zatrudnionych w fabrykach żelaza i amunicji. Ponadto zaopatrywali rodziny żołnierzy we wszystko potrzebne. Żołd wypłacali pieniędzmi niebieskimi a /nie białymi węgierskimi, które fabrykowano w ostatnich czasach en masse których jednak wojsko ani robotnicy przyjmować nie chcieli/. Jedyne wyszynk trunków był tak jak przedtem surowo uzbrojony. W szybkim tempie maszerując, zdobyły te masy nagromadzonych na prędcie wojsk: Miszkolcz, Ujhely i zagroziły połączonym wojskom czesko-słowackim i rumuńskim w ich spojeniu. W dalszym pochodzie rozbiły i odrzuciły w tył formacje wspomnianych wojsk w punkcie gdzie się te armje ze sobą stykały - i zatrzymały się nagle. Dlaczego? - Oto przewodnią myślą Beli Kuna i Bolszewików węgierskich i rosyjskich było połączenie się możliwie najszybsze armji bolszewickich rosyjsko-węgierskich. Pierwotnym planem ich było podać sobie rące przez Rumunję, którą miano nadzieję częścią zwyciężyć bronią, częścią zrewoltować. Plan ten nie udał się, jak wiadomo. Postanowiono więc uskutecznić to połączenie przez Ukrainę, t.j. przez Wschodnią Galicję. W tym celu puszczone więc najpierw w ruch najsukcesyjniejszą i nigdy nie zawodzącą broń bolszewików t.j. pieniądze i agitatorów i jedno i drugie w wielkiej ilości. Pozyskano wkrótce dla tego planu przywódców ukraińskich /ruskich/, naturalnie za pomocą wielkich sum pieniężnych i obietnic różnych /narady odbywały się to w Budapeszcie to w Stanisławowie naprzemian, i z ręcznie obmyślany plan zapowiadał jaknajpomyślniejsze urzeczywistnienie.

W tym najkrytyczniejszym i najniebezpieczniejszym momencie wykonały waleczne wojska polskie w myśl genialnego planu swoich przywódców, politycznych i wojskowych, energiczny i skuteczny ruch naprzód, wspartą i uwieczoną najlepszym skutkiem ofensywą, zajęły większą część Wschodniej Galicji i odciąły drogę bolszewikom węgierskim w pochodzie zamierzonym na Wschodnią Galicję. Grożące w tym miejscu wielkie niebezpieczeństwo dla sprawy nie tylko Polski ale całej Koalicji zostało, na razie przynajmniej zażegnane. Dlatego to siły bolszewickie węgierskie wstrzymały się nagle rozstrąciwszy z ławością spojenie czesko-słowacko rumuńskie, a wstrzymały się z tego powodu, że na polaków bolszewicy uderzyć nie śmieli wprost, najpierw z tego powodu, że nie czuli się na

siłach stawić czoło walecznym i zwycięskim wojskom polskim, a powtóre dlatego, że większość wojsk węgierskich t.j. przymusowo do armii woiennych narodowców węgierskich, z polakami walczyć by w żaden sposób nie chciała. Kierownicy i przywódcy armii czerwonej węgierskiej zmienili więc nagle swój plan i z całym impetem uderzyli na Czechów. Wiedzieli oni bowiem dobrze że na Czechów pójdą z chęcią i czerwoni żołnierze a jeszcze może chętniej narodowcy węgiercy, aczkolwiek ci ostatni tylko pod największym przymusem dali się wcielić do czerwonej armii bolszewickiej. I nie wiedzieli się jak fakta wykazały, a pomogli im do osiągnięcia pełnego sukcesu jeszcze i Słowacy którzy za znienawidzonych Czechów bić się nie chcieli, rzucali broń i dali się masami brać do niewoli, względnie przechodzili na stronę bolszewików węgierskich. W ten sposób dotarli oni w szybkim tempie aż do granicy dolno austriackiej i tam znów zatrzymali się, nie tyle z tego powodu żeby ich miał zatrzymać kontratak czeski, ile że pragneli oni zorientować się w sytuacji i przygotować zależnie od rozmaitych okoliczności nowy atak w tę lub ową stronę. Oto przygotowali oni staranną i świadomą celu agitację "putsch" w Wiedniu, podminowali Czechy, a mieli także oczy zawsze jeszcze zwrócone na Wschodnią Galicję.

W tym czasie właśnie gruchnęła po świecie wieść niespodziewana zgoła która w osłupienie wprawiła całą opinię publiczną - mianowicie o wysłaniu noty przez koalicję do Beli Kuna. Stanowisko i prestige tego ostatniego wzmocniło się wskutek tego znacznie, a był to dla niego czas najwyższy, bo pomimo zwycięstw nie stał on w tym właśnie czasie silnie na nogach. Wskutek okrucieństw grabieży i mordów mafii zbrodniczej, organizacji "synów Lenina", którzy wyrosli już byli nawet samemu Kunowi ponad głowę i nie respektowali już w ostatnim czasie nawet jego rozkazów i zarządzeń, dalej wskutek wydawania wielkich mas białych bezwartościowych pieniędzy, coraz gorzej aprowizacji, wycofywania z obiegu niebieskich pieniędzy i rozlicznych szkatur i udręczeń, na skutek których cierpieli nie tylko burżuazje ale i robotnicy - zapanowało między robotnikami w Budapeszcie silne niezadowolenie i wrzenie, a nawet niezawisły socjalista Kunfi, kierownik ministerstwa oświaty, w silnych wyrazach napiętnował gospodarkę i okrucieństwa bolszewików w socjalistycznym orga-

nie "Nepszava", wskutek czego Kun zdecydował się rozwiązać mimo jej gwałtownego oporu organizację "synów Lenina" i byłby był z pewnością poczynił dalsze ustępstwa i złagodził kurs. Wyż wspomniana nota wzmocniła jednak na nowo jego stanowisko, które naturalnie zawisłem będzie od dalszego przebiegu wypadków w świecie politycznym.

Dla rządu kontrrewolucyjnego, który i tak już stał na bardzo niepewnych nogach był to cios zabójczy; swoją drogą, że skład tego gabinetu kontrrewolucyjnego rezydującego w Szegedynie nie był szczęśliwie dobrany. Sami prawie prawicowcy. Nietylko więc bolszewicy byli przeciwnikami tego gabinetu ale i wielu z narodowców i umiarkowanych lewicowych. Należało uwzględnić obecną sytuację i wybrać gabinet kontrrewolucyjny koalicyjny. Z Lovassy'm, hrabią Batthyany'm, Garami'm (Scheidemanowcem) a nawet niezawisłym ~~██████~~ ale nie samych prawie członków prawicy!

W sprawie Spiza i Orawy pożądana byłaby pewna rezerwa, pewne zaakcentowanie tylko ^{naszych} ~~nowych~~ zamiarów i - elastyczny front przeciwko ewentualnemu atakowi bolszewików, który na razie nie będzie wykonanym, bo nie leży wcale w planie bolszewików węgierskich, którzy mają zupełnie gdzie indziej zwrócony wzrok, t.j. przede wszystkim w stronę wschodniej Galicji i ich pobratymców rosyjskich. Ostatnia ofensywa ukraińsko bolszewicka potwierdza w zupełności moje słowa i obawy. Zdaniem moim było zawieszenie broni z ukraińcami ~~przez~~ ^{jednym} błędem z naszej strony, chyba że na razie było ze względu na nierówność sił militarnych i niebezpieczeństwo grożące nieszczęśliwym rodakom i ich mieniu - koniecznym. Na zawieszeniu broni zawsze tylko z korystają nasi przeciwnicy a stracimy my. Trzeba uwzględnić fakt, że rozbite hordy ukraińskie potrzebują trochę czasu ażeby się na nowo sformować. Bolszewickie oddziały przepuszczają więc poza swoje linje i tam ich zreorganizują. W ten sposób wzmocnione siły bolszewicko-ukraińskie uderzą wtedy z całą siłą masy wielkiej na nasze wojska - i daj Boże ażeby tymczasem nagromadzono tych naszych dzielnych wojsk na tym najwięcej zagrożonym froncie jaknajwięcej, bo inaczej sforsowawszy n.p. linie Stanisławowską a później Stryjską /Zaroczne/ mogły by się te masy z łatwością połączyć z oczekującymi z upragnieniem na ich przybycie siłami bolszewików węgierskich i opasaliby

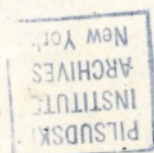
WYCHODZ
INSTRUKCJE
BYSTRZYCA

naszewojska silnym pierścieniem z dwóch stron. O ile możności więc wypadłoby ^{nr} możliwie najkrótszym czasie zgromadzić poważne siły w tym niesłychanie zagrożonym odcinku i odrzucić daleko w tył, całą forszą, rozbić wojska i bandy bolszewicko-hajdamackie i tym sposobem raz na zawsze unie możliwić im połączenie się z czerwoną armją węgierską. Na Węgrzech zaś o ile dalszy rozwój wypadków i wydarzeń ogólnopolitycznych nie będzie wyjątkowo sprzyjał planom komunistycznym, może tymczasem sytuacja się zmienić i sami socjaliści którzy po wiecu Weimarskim i uchwałach i postanowieniach socjalistów wiedeńskich zajęli niechętną, a nawet nieprzyjemną ^{akna} postawę w Budapeszcie wobec Kuna i komunistów - mogą w dalszym ciągu przyczynić się do zmiany gabinetu, ewentualnie nawet do upadku Kuna i komunizmu na Węgrzech. Między chłopami niezadowolenie coraz większe. Ciekawym objawem jest również, że w ostatnich czasach wielu żydów na Węgrzech się wychrzciło i ruch ten trwa w dalszym ciągu.

TADEUSZ STAMIROWSKI

Przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej
na Węgry.

Warszawa d.19.VI.1919r.



12-III-1919

1648/93

STAN SPRAWY NA WĘGRZACH.

Poruszę tu jeszcze raz sprawę polsko-węgierską, t.j. tę, której poświęciłem od lat dawnych moją specjalną uwagę, moje myśli i czyny.

W okresie czasu, kiedy nam się źle działo, w momentach krytycznych /podczas trwania wojny światowej/, a kiedy Węgrzy stali silnie na nogach i liczone się poważnie z nimi, odbywały się liczne pielgrzymki naszych mężów stanu z różnych obozów do Budapesztu.

Byłem świadkiem tego, bo wszystkich naszych reprezentantów przyjmowałem i w miarę możliwości starałem się zadanie ich ułatwić i służyć im za informatora i pośrednika.- Niektórzy z tych naszych reprezentantów przybywali do Budapesztu nieprzychylnie, pesymistycznie usposobieni co do stosunku Węgrów do nas.

Wszyscy jednak, opuszczając Budapeszt, godzili się w jednym, t.j. że posiadamy w Węgrzech prawdziwych, szczerych i wiernych przyjaciół, którzy gotowi w razie potrzeby podać nam dłoń pomocną i obstać za nami. Nadzwyczaj sympatyczne i tożące niekłamaniem uczuciem dla nas uchwały 35 komitetów węgierskich do rządu i parlamentu w naszej sprawie, w której to akcji żywy udział brałem i mowy najwybitniejszych parlamentarzystów węgierskich wygłoszone w każdej sesji sejmowej w tym czasie, potwierdziły i oświetliły fakt ten w całej pełni.

To było wtenczas, kiedy nam się źle powodziło, a im dobrze. Kiedy się następnie karty odwróciły, t.j. kiedy myśmy stanęli silnie na nogach, a oni popadli w niemoc i nieszczęście, oczy naszych wiernych wypróbowanych od wieków przyjaciół zwróciły się w stronę Polski, oczekując od niej pomocy i poparcia; był to giest niemy ale wymowny. Wtedy była chwila kiedyśmy im mogli pomóc i to we własnym interesie.

Niestety sposobność ta zaskarżenia sobie dozgonnej wdzięczności u narodu szczerze nam oddanego minęła, nie odezwał się żaden głos z naszej strony w obronie Węgrów, Opuszczeni od wszystkich, doprowadzeni do ostatniej rozpaczliwej przesuwaniem linii demarkacyjnych, kiedy im zostawiono zaledwie Budapeszt i najbliższą

PLISDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

okolice, stali się pastwą bolszewizmu, przed którym przedtem się do ostatniej chwili z całym siłą bronili!

Zapominając w najkrytyczniejszej chwili o nich, zaszkodzili-
śmy sobie.- Zawinili tu głównie Czesi przez swoją zachłanność i
bezwzględność, którzy starali się na wszelki sposób wobec ententy
Węgrów w najgorszych kolorach przedstawić i zdyskredytować ich i
uniemożliwić im wszelkie porozumienie się z reprezentantami koali-
cji.

Po Czechach spada wina za to, co się na Węgrzech stało
w pierwszej linii na Rumunów. Straszne wprost nadużycie, gwałty,
okrucieństwa i rabunki popełniane przez nich na Węgrzech wywołały
u tych ostatnich głęboką nienawiść i chęć odwetu w stosunku do ich
prześladowców. Rumuni moim zdaniem postąpili sobie nierozważnie i
niepolitycznie. Otoczeni z trzech stron, t.j. od strony Węgier,
Bułgarji i Rosji przez zawziętych wrogów, znajdują się Rumuni
w bardzo niewygodnej i niebezpiecznej pozycji.

Wszystkich naszych przedstawicieli, którzy przyjeżdżali^e
przez Budapeszt do Bukaresztu zaklinałem i prosiłem, ażeby starali
się być pośrednikami między Rumunami a Węgrami i wpływali na złago-
dzenie antagonizmów między nimi panujących. Polacy jedynie mogli
tu być pośrednikami i mogli zaszkodzić sobie przez to w przyszłości
wdzięczność obu tych narodów.- Daremne były moje usiłowania i za-
biegi! Odpowiedziano mi, że Węgry uwżane są za "quantité negli-
geable" i nie potrzeba się już wcale liczyć z nimi! Dobra sposob-
ność pomóżenia Węgom w naszym własnym interesie minęła, w rezul-
tacie pchnięto Węgrów siłą faktów w ramiona bolszewizmu!

Obecnie już Rumuni zorientowali się cokolwiek w sytuacji i
popierają narodowców węgierskich.-

Teraz nadarza się po raz drugi dobra sposobność oddania ważnej
przysługi Węgom w naszym własnym interesie.

Oto bolszewizm na Węgrzech dogorywa, ażeby już nigdy tam nie
powrócił!

Charakterystycznym objawem jest, że także socjaliści zwalczą-
ją go zawzięcie, i to jest moim zdaniem symptomem najważniejszym.

Narodowcy węgierscy lada dzień dojdą do władzy, a nie trzeba zapominać o tem, że są to nasi najwierniejsi przyjaciele. Nie odpychajmyż ich po raz drugi obojętnością od siebie, ujmijmy się za nimi, przemówmy w Paryżu przy oznaczeniu przyszłych granic Węgier dobre słowo, a Węgry nam tej przyjacielskiej przysługi nigdy nie zapomną. Jeżeli ich w krytycznej chwili znów opuścimy i zostawimy samym sobie, to może się łatwo zdarzyć, że w niemocy swej i rozpacz, tak jak się rzucili w ramiona bolszewizmu, gotowi są rzucić się teraz w stronę - Niemiec, i tam szukać ratunku i pomocy!

Chwila jest bardzo poważna i krytyczna, przełomowa! Nie zaniedbujmyż wykorzystań nadarzającej się po raz drugi sposobności zaskarżenia sobie dozgonnej wdzięczności u narodu szczerze nam oddanego. Wyświadczona w nieszczęściu przysługa podwójnie bywa ceniona! Węgry podobnie jak Polacy nie zapominają nigdy, jeżeli im ktoś odda jakąś przyjacielską usługę, a przede wszystkim jeżeli to uczynią Polacy!

Jest to naród może cokolwiek rubaszny, w krewkości swego temperamentu gwałtowny, ale zdrajców, podstępnych i chytrych, przebiegłych i fałszywych między nimi niema. Jeżeli komuś raz ślubują wierność, to słowa dotrzymują. Różnią się pod tym względem o całe niebo od Czechów, którzy dziś zawierają przymierza, sojusze i przyjaźnie, a jutro gotowi są je zerwać i zdradzić swoich wczorajszych sojuszników. Na własnej skórze doświadczylimy tego niejednokrotnie dawniej i świeżo teraz!

Musimy graniczyć z Węgrami koniecznie! Leży to w obopólnym najżywotniejszym naszym interesie!

Musimy przyczynić się do złagodzenia antagonizmów między Węgrami a Rumunami w interesie obu tych narodów i naszym! - Tylko my możemy się podjąć w tym wypadku wdzięcznej nadzwyczaj roli pośrednika!

Jeżeli nie wykorzystamy obecnie znów sposobnego, ważnego momentu dziejowego, możemy tego kiedyś bardzo pożałować!

Że Węgry potrafią być w złej i dobrej doli wiernymi, tego dowiedli w czasie trwania wojny światowej. Wiedząc, że sprawa mocarstw centralnych jest straconą, nie opuścili ich, chociaż nie

byli to ich przyjaciele i chociaż wiedzieli, że sobie przez to
szkodzą! Nie potrafili oni tak, jak Czesi wciąż balansować z jednej
strony na drugą, zależnie od tego skąd przychylny wiatr wieje!

Węgrzy byli do ostatka, a więc i w czasie wojny sympatycznie
dla Francji usposobieni. Byłem świadkiem obchodów urządzanych
w Budapeszcie z okazji odniesionych swego czasu zwycięstw nad
koalicją. Ilekroć pobito Rosjan, [redacted] panowała ra-
dosć w stolicy Węgier. Kiedy jednak dowiedziano się o zwycięstwach
nad Francuzami, radosnych objawów nie było, natomiast słyszało się
częstokroć po ulicach wyrażone opinie i zdania streszczające się
w słowach: Szkoda Francuzów, biedna Francja!

Jedynie karność żołnierska i wierne dotrzymywanie raz danego
słowa, były powodem, że oddziały węgierskie brały udział w walkach
na Zachodzie. To też kiedy Węgrzy złożyli broń na żaskę i nieża-
skę, zamiast ją trzymać u nogi i stanąć u granic swej ojczyzny jak
inni, panowało ogólne przekonanie i wiara, że Francja nie dopuści
do zniszczenia i rozkawałkowania Węgier, to też bardzo boleśnie i
głęboko odczuto na Węgrzech zawód jaki Węgrów z tej strony spot-
kał!

[redacted]
/-/ Tadeusz Stamirowski

Warszawa 29.VI.919.

U w a g a. Mówią u nas, że w polityce nie można się rządzić uczu-
ciami! Gdzie się jednak żywotny interes narodów harmonijnie z uczu-
ciem łączy, jak w tym wypadku, to tem więcej sprawa zasługuje na
uwzględnienie i życzliwe poparcie.

Jeżeli tylko Węgrów nie skrzywdzi się przy oznaczeniu granic
Państwa i jeżeli w dodatku graniczyó będą z Polską, wpływy polo-
nofilskich narodowców węgierskich, a więc olbrzymiej większości na-
rodu, coraz więcej się wzmożą!

[redacted]

[redacted]

STAN SPRAWY NA WĘGRZECH!

/Sprawozdanie 4-te, licząc od d. 1 czerwieca 1919 r./.

Kombinacje i orientacje polityczne, związki i sojusze pomiędzy poszczególnymi narodami zamieszkującymi wschodnią część Europy, zmieniają się w ostatnich zwłaszcza czasach bardzo często - jedynie te narody, które zasadniczo i stale wrogo dla siebie są usposobione pozostają zawsze jako nieprzejednani przeciwnicy po stronie nieprzyjacielskiej, jak n.p. Czesi i Rumuni wobec Węgrów, Jugosłowianie wobec Włochów, Polacy wobec różnego rodzaju hajdamaków i t.d.

W ostatnim moim sprawozdaniu wspominałem o tem, że byłoby z naszej strony wskazane, i leżałoby to w naszym interesie, gdybyśmy mogli wpłynąć na złagodzenie antagonizmów między Rumunami a Węgrami. Ostatnie wydarzenia polityczne przekonywują nas jednak, że to byłoby obecnie usiłowania bezskuteczne.

Wprawdzie Rumuni przez pewien czas popierali do pewnego stopnia kontrrewolucyjny rząd węgierski przeciwko Bolszewikom i powoli walczyli narodowcom węgierskim w swoich szeregach, ale był to tylko manewr taktyczny, celem skuteczniejszego zwalczania Bolszewików na Węgrzech, których mają wszelkie powody bardzo się obawiać - a nie dlatego, żeby mieli wobec Węgrów narodowych zająć przychylniejsze stanowisko i bodaj na jotę odstąpić, od swoich wygórowanych i niesprawiedliwych żądań!

Natomiast ze strony Jugosłowian, a głównie Serbów daje się już od dłuższego czasu zauważyć pewna coraz wyraźniej uwypuklająca się chęć nie przeciągania zbyt daleko struny w stosunku do Węgrów, a nawet pewnego zbliżenia się do Węgrów; świadczy o tem także wieść, jaka się w ostatnim czasie pojawiła na łamach prasy o rzekomem zafiarowaniu regencji ks.

Aleksandrowi Serbskiemu przez przywódców kontrrewolucji węgierskiej! Jugosłowianami nie tyle powoduje w tym wypadku szczególna jakaś sympatja do Węgrów, ile zamiar zabezpieczenia sobie tyłów w spodziewanej walce z Włochami! - Ponieważ i Bułgarja raczej skłoni się na stronę Jugosławii aniżeli Rumunii, o czem świadczą wiadomości, jakie stamtąd otrzymujemy, więc kombinacja ta powinna i nas cokolwiek interesować, tembardziej, że ostatnimi czasy daje się coraz wyraźniej zauważyć pewne kokietowanie Rumunii z Rusinami, a od dawna już porozumienie z Czechami. Na wypadek gdyby, co nie daj Boże, odcięto nas szerokim pasem zupełnie od Węgier i Słowaczyna oraz 3 rusińskie komitety dostały się Czechom, to trójporozumienie, a może w następstwie i sojusz między Czechami, Rumunami i Rusinami mógłby się stać dla nas arcyniebezpiecznym. Dlatego też Słowaczyna złączona z Węgrami na zasadzie szerokiej autonomii, a nawet chociażby jako samodzielna republika, byleby tylko nie pozostająca pod panowaniem czeskim, mogłaby z czasem odegrać ważną rolę łącznika między Polską, Węgrami, - a dalej połączoną Jugosławią, t.j. powstałby mógł sojusz, związek czy porozumienie wolnych, dzielnych, męźnych i bitnych narodów: Polski, Węgier, Słowaczyny i Jugosławii, a tem samem połączenie bezpośrednio od morza północnego do południowego i czarnego w szerokim pasie, jak ko przeciwstawienie skuteczne ewentualnemu związkowi: czesko/słowacko/ - rumuńsko-rusińskiemu, bardzo dla nas niewygodnemu i niebezpiecznemu, nie tylko bezpośrednio, ale i ze względu na dalsze kombinacje, t.j. połączenie Czech, względnie nawet Niemiec - z Rosją!

Muszę tutaj wspomnieć jeszcze o innej kombinacji, która obecnie stała się już bezprzedmiotową, ale która swego czasu /mniej więcej około Nowego Roku/ była żywo komentowana i dyskutowana w Budapeszcie, a to z inicjatywy Włochów, t.j. sojusz włosko-węgiersko-rumuńsko-polski. Dalsze pertraktacje

nie w tym kierunku rozbiły się o stanowczy opór Rumunów, którzy nie nie chcieli ze swoich wygórowanych żądań odnośnie do terytorjów węgierskich ustąpić.

W sprawozdaniu moim poprzednim /N.3/, wspominałem o tem, że na Węgrzech wybuchnie niebawem kontrrewolucja. I tak się też stało, ale nie z inicjatywy kontrrewolucjonistów, którzy jeszcze nie byli do jej rozpoczęcia dostatecznie przygotowani, tylko - Bela Kuna, który obawiając się rozszerzenia ruchu, przyspieszył sam wybuch, na to żeby go w samym zarodku stłumić i w morzu krwi utopić! - Zdusiwszy w ten sposób dzięki swemu i swych doradców i pomocników niesłychanemu sprytwi, energii i rzutkości kontrrewolucje, stał się znów na pewien czas panem sytuacji i urósł w siły; podniósł przez to ogromnie swój "prestige" i magiczny wpływ swojej osoby i imienia na tłumy, tak dalece, że wczorajsi jego przeciwnicy /umiarkowani socjaliści/ i grupa wahających się /niezawisli socjaliści/ twardo stanęli znów przy nim!

Obawiam się, że armia 200 tysięczna, która, jak twierdzą miarodajne czynniki, ma być wysłana na zwalczenie i rozgromienie bolszewików węgierskich i zdobycie Budapesztu ze strony koalicji i okupantów, okaże się na ten cel niewystarczająca.- Nie trzeba zapominać o tem, że Bela Kun rozporządza takimi samymi siłami, które skoncentrował na stosunkowo niewielkim obszarze, a jest to armia bitna, zaprawiona w bitwach i zwycięstwach, zaopatrzona we wszystkie potrzebne techniczne środki, dostateczną broń i amunicję, złożona z ludzi, którzy nie mają nic do stracenia, a więc wałających się na wszystko. Zresztą, jak wiadomo, do ofensywy potrzeba o wiele silniejszej armii jak do defensywy.- W każdym razie nie ma czasu do stracenia, bo po żniwach, które na Węgrzech już się rozpoczęły, będzie o wiele trudniej zwalczyć Bolszewików, jak obecnie, ubędzie im bowiem wtedy jeden z najgroźniejszych przeciwników t.j. głód!

Najskuteczniej jednak zwalczyć będzie można Bolże-
wizm na Węgrzech, jeżeli się Węgrów nie skrzywdzi przy oznaczeniu
granic ich Państwa, t.j., jeżeli im się wymierzy sprawiedli-
wość

TADEUSZ STAMIROWSKI

Warszawa, d. 12 lipca 1919 r.

MEM. 1014
ARCHIWUM
INSTYTUTU
HISTORICZNEGO